

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek

87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

poprzedni nr dl - 796/1480

TV 415



syn:  
Kledzik Bogdan

80<sup>v</sup>-292 Golanisk

poza Pom.  
Wsk Golanisk Sublin  
ZWR-AR  
++<sup>2</sup>  
Kledzik Witold,  
ps. „Zyndrami”, „Orkan”  
M-796/1480 Pom

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Kludzik Witold .....

T: A-796/1480 Pom. ....

poza Pom. WR Główny Lublin LWR-AK

I./1. Relacja k. 3 s. 1-3

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 3 s. 1-3

II. Materiały uzupełniające relację k. 3 s. 1-3

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...

IV. Korespondencja

1). z rodziny W. Kludzika k. 1 s. 1

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 2

VI. Fotografie działy ikonografii

Ź/1. Relacja - Kiedzik Witold:

1. Relacja autorstwa Bogdana Kiedzika,

wpis z 20.02.1995, oryg.

k. 3 s. 1-3



WF  
Ldz.

24.02.95  
320/A/95

F 766/1480  
Pozna Pom.

1/1/1

Bogdan Kledzik  
ul. Górska 23A  
80-292 GDANSK

Gdańsk 20.02.1995

Relacja o Witoldzie Kledziku

Witold Jan Kledzik urodził się 17 października 1906r. w Berlinie. Ojcem jego był Wacław Kledzik z zawodu ślusarz, w późniejszym okresie pomocnik naczelnika parowozowni. Matką jego była Helena Kazimierowska, która zawodowo nie pracowała zajmując się wychowaniem 6 dzieci.

Do 14 roku uczęszczał do Szkoły Realno-Powszechnej w Berlinie, biorąc jednocześnie udział w tajnym nauczaniu języka polskiego. (W czasie okupacji ukończył szkołę średnią).

Mieszkając w Berlinie był przez 4 lata członkiem Towarzystwa Gimnastycznego "SOKOŁ".

W 1920r wraz z rodzicami przyjeżdża do Polski i jako 14-letni chłopiec podejmuje pracę jako młodociana siła biurowa pełniąc obowiązki kierownika biura stacyjnego i biura wagonowego na stacji Nakło nad Notecią.

5.10.1924r wstępuje jako ochotnik do Wojska Polskiego. Służy w 3 Półku Lotniczym Poznań Ławica.

Od 1927 do 1928 pracuje jako cywilny urzędnik wojskowy na Radiostacji Wojskowej w Równem na Wołyniu.

30.08.1928 zostaje ponownie przyjęty do służby kolejowej na Stacji PKP Gdynia.

Od 12.11.1929 pracuje w Biurze Personalnym DOKP w Gdańsku a od 12.01.1933 po przeniesieniu DOKP do Torunia - w Biurze Gdańskim PKP w Gdańsku. Pracuje tam do wybuchu Wojny.

W tym czasie brał czynny udział między innymi w następujących organizacjach społecznych i politycznych na terenie Wolnego Miasta Gdańska:

late?  
gdań?

?

1. Gmina Polska-Związek Polaków (1933-1939) jako sekretarz Koła Dyrekcyjnego.
2. Sekcja Teatralno-Artystyczna. Koło Miłośników Sceny.
3. Sekcja Fotograficzna - kierownik
4. Sekcja Artystyczno-Kulturalna - sekretarz
5. Macierz Szkolna w Gdańsku - mąż zaufania (pracuje w referacie turystyczno-kolonijnym pilotując dzieci szkolne na kolonie w głąb Kraju)
6. <sup>klub</sup> K.P. "GEDANIA" - czynny w Sekcji Strzeleckiej, pełni funkcję skarbnika.
7. Towarzystwo Śpiewu "Moniuszko"
8. Towarzystwo Przyjaciół Harcerstwa - skarbnik w kole DOKP
9. Kolejowe Przystosowanie Wojskowe
10. KKP (Kolejowy Klub Sportowy)
11. Polska Tajna Organizacja Wojskowa - Oddział "Gryf" Oliwa - z-ca komendanta. - *czy to mia być Związek Armistów?*
12. Związek Urzędników Kolejowych
13. Liga Morska i Kolonialna
14. PCK
15. Rodzina Kolejowa
16. Towarzystwo Budowy Kościoła Chrystusa Króla
17. LOPP
18. Towarzystwo byłych Powstańców i Wojaków w Gdańsku - sekretarz koła Gdańsk Stare Miasto.

Od 1.09.1939 - 14.09.1939 pracuje w Wojskowym Dowództwie Kolejowym w Gdyni "Ekspozytura DOKP w Gdyni"

*czy to był przydział wojskowy? czy był związek z wojną do WP*

- 15.09.1939 aresztowany w Gdyni, ucieka ścigany listem gończym.
- 3.10.1939 opuszcza Gdynię udając się na południe Polski.
- 11.12.1939 dociera do Lublina, podejmując pracę na kolei

3  
1/1/13  
w Inspekcji Budowlanej w Lublinie .

Od 1940 jest członkiem PCK <sup>2</sup>

Od 5.10.1941 wstępuje do ZWZ pod pseudonimem "Zyndram", jest zast.

kier. radiostacji nadawczo-odbiorczej w Lublinie

*pod jakim dowódstwem?*

Od 20.09.1943 do AK Rejon I Lublin (ps. "Orkan") pełnił funkcję

adiutanta Komendanta Rejonu I <sup>maszyna?</sup> ~~był~~ (oficerem wywiadu i kontrwyw. <sup>pełniąc funkcje</sup>)

1.04.1944 po odbyciu ćwiczeń leśnych, uzyskał stopień kaprała

podchorążego.

1.07.1944 mianowany na ppor. rez. lotnictwa.

Należąc do AK współpracował z B.Ch. (majorem "Jarem").

Od 22.07.44 - 24.07.44 brał udział w wyzwaniu Lublina-Piaski

koło Stacji PKP Lublin, dowodząc oddziałem Albatros.

*oddział B.K. ? czy B. Ch.?*

Znając dobrze język niemiecki, pracował w charakterze tłumacza.

Zajmował się rozdziałem tajnego kolportażu, zbierał informacje

*dla Kap.?*

o przemieszczaniu wojsk i transportach wojskowych. Uzyskiwał plany  
ważniejszych obiektów wojskowych jak np. plan fabryki samolotów  
w Budzynie k. Kraśnika

20.09.1944 aresztowany i skazany 5.11.44 przez Garnizonowy Sąd

Wojskowy w Lublinie z art. 1 Dekr. PKWN <sup>2</sup> za przynależność do organi-

zacji niepodległościowych "Polskie Siły Zbrojne" po 15.08.44

na 10 lat więzienia. Zwolniony 28.02.1945 <sup>?</sup>

*nie jalem podstawu?*

Odnaczenia wojskowe m. innymi:

1. Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami (Londyn 1949)

2. Krzyż Armii Krajowej (Londyn 1976)

3. Medal Wojska "Polska swemu obrońcy"

nadany 3 krotnie

(Londyn 1948)

*BR*  
*|-| Bogdan Kleczek*

1/3. Inne materiały dokumentacyjne -  
- Władysław Witold

1. Kserokopie dokumentów z Biblioteki  
PAN w Gdańsku, sygn. Ms 5152, „Biografia  
Władysława Witolda, rękop. k. 3 s. 1-3



Kludrke Witold Jan urodzony 17.10.1906 w Berlinie, 1/3/11  
 syna Wacława ur. 4.7.1878 w Koblincach pow. Kurowocław, + 25.1.1931 w Bydgoszczy  
 i Heleny z Karimierowskich ur. 17.8.1876 w Bukowie pow. Sztum, + 25.7.1960 w Gd. Oliwie  
 przed wojną również obywatel polski, mieszkał przed wojną w Gd. Oliwie przy dr. al. Fryderykowskiej 128c  
 żonaty po raz I-y od 27.1.1932 z Ludwiką z Łuwickich ur. 9.10.1911 w Marienowie pow. Koblincy, córka Marcina i Doroty z Gorczyńskich, zastępczyni przez Niemców 5.9.1939,

żonaty po raz II-y od 17.10.1945 z Wandą Jadwigą z Günstchinskich przedr. 27.7.1920 w Ostrowie Wlkp., córka Tadeusza i Marii z d. Pötter.

Bracia: Henryk Wacław ur. 5.6.1934 w Gdyni technolog w Stoern Gdańsk

Wacław Karimierz ur. 3.11.1935 w Gdyni de inż. udm. inż. w Pol. Gd.

Bohdan Władysław ur. 1.6.1937 w Gd. Wronek inż. inż. - konstruktor w Harleprojekt Gdańsk

Tadeusz Witold Aleksy ur. 17.7.1948 w Gd. Wronek inż. inż. - elektryk w Gd. Oliwie

Regumila Halzyrata ur. 23.2.1957 w Gd. Wronek inż. inż. - elektryk w Gd. Oliwie

Wojciech Antoni ur. 26.6.1958 w Gd. Wronek Techn. - elektryk w Gd. Oliwie

Mieszkał do końca 1919 w Berlinie. Wychowanek Tow. Gimn. Jakiel w Berlinie 1915-1919

Pracował w służbie na PKP od 1.10.1920 na Stacji Kętko w k. mied. st. biur.

Od 5.10.1924 - 1.10.1926 jako ochotnik w 3 pułku Lotn. Poznań Ławice

„ 1.2.1927 - 29.8.1928 cyw. urzędnik wojsk na Lądostacji Łódź (Wolyn)

„ 30.8.1928 - 28.2.1929 pow. na PKP Stacja Gdynia - nkol. na dyż. ruchu w mieszk. w Gd. Oliwie u ojca

„ 1.3.1929 w DOKP Gdańsk Biuro Personalne

„ 12.1.1933 - 31.8.1939 w Biurze Gdańskim PKP w Gdańsku

„ 1.9.1939 - 14.9.1939 w Dowództwie Kolejowym w Gdyni, ekspozytura DOKP w Gdyni

Przebywając od 1928 r. w Gdańsku brał czynny udział w następujących organizacjach politycznych i politycznych:

- 1) Gmina Polska - Związek Polaków w Gdańsku od VI 1933 - 31.8.1939  
 będąc sekretarzem Kółka Dykcyjnego, sekretarzem Sekcji Teatr. Artyst., kierownikiem Sekcji Fotograficznej.
- 2) Tow. b. Wojaków w Gdańsku - ostatnio sekretarz,
- 3) Kółko Młodości w Gdyni od 1931 - 1939 inżynier,
- 4) Kluby Szkolne w Gdańsku w reformie turystycznym i kolonijnym oraz wsi w Gdyni - kierownik przewodnik tor. i pilot
- 5) KZ Gdania - czynny w Sekcji strzeleckiej
- 6) Tow. Piewa Młodzieńca w Gdańsku
- 7) Tow. Przyjaciół Harcerstwa w Gdańsku (pocz. skarbnik) 326-



- 8) K K P - Gryf = Polska Żywa Brygada Wojkowa - zast. Komendanta Oddziału w Oliwie  
 9) E U K, 10) K P W, 11) S O P P, 12) E M K, 13) P S K, 14) Rodzina Kolejowa.

W czasie II wojny światowej:

Od 1.9.1939 - 14.9.1939 w Dowództwie Kolejowym w Gdyni, Ekspozytura DOKP w Gdyni.  
 Dnia 15.9.1939 aresztowany przez Gestapo gdańskie w Gdyni, lecz po 4 godzinach udało mu się z Linia Goplena przy Skwerze Kościuszki zbiec i ukrywał w Gdyni przy Skwerze Kościuszki 24. Dnia 5.9.1939 zastawiono mu izną.  
 Dnia 7.10.1939 opuścił Gdynię na rowerze, gdy i był gonimowany.  
 Od 5.10.1939 - 3.11.1939 ukrywał się w Polcu Kuj. gdzie zwinął akta Polskiego Związku Zachodniego w mińskaniu przesa PZŻ Ludwika Teidla przez co uratował życie 68 miejscowym członkom.  
 Od 12.11.1939 - 29.2.1940 mieszkał i pracował w Kaliszowie (lubelskie) w Oddziale Drogowym zajmując się już tam małym robotarstwem na własną rękę oraz kolportażem prasy podziemnej.  
 Od ~~15.10.1941~~ 1.3.1940 pracował w Ostbaku - Prainspektion I Lublin. ~~Pracując~~ również robotarstwem i kolportażem gazetek, "Polska Żywa".  
 Od 15.10.1941 należał początkowo do Z.W.Z. a nast. od 1943 do AK współpracując również z B. Ch., gdzie był adiutantem Komendanta Rejonu I Lublin oraz oficerem wyw. i Kontrowy. (pseudonim Orkan) Ukończył tam również szkołę podchor., a w czasie wyzwolenia Lublina 22-25.7.1944 dowodził oddziałem "Albatros" wyzwalając dzielnicę Piaski w Lublinie i zdobywając 2 kenne z platformą zapałową, broń i amunicję. Przed tym pracował również w Konspir. Kolejowej.  
 Od 10.8.1944 pracował ponownie na PKP organizując DOKP Lublin.  
 Od 20.9.1944 - 28.2.1945 przebywał na Ławku w Lublinie pod nieludnym zarzutem przynależności do AK po 15.8.1944 lecz zgodnie nie ustosowy.  
 Od 4.4.1945 pracował w DOKP z nadzorem tylnym w Bydgonicy.  
 Dnia 16.4.1945 przybył z II ckiej PKP do Gdańska zabezpieczając gwałt DOKP oraz organizując Kolejniactwo w Gdańsku.  
 Od 14.6.1945 zajmował stanowisko Kontrolera personalnego w DOKP  
 > 1.7.1947 " " kierownika działu szkolenia  
 > 1.1.1957 " " inspektora st. admin.  
 > 1.1.1966 " " radcy Kolei państw.  
 Był twórcą w 1949 Ośrodka Szkolenia PRP w Gdańsku Stogach 4-letnim wykładem na kursach kolejowych oraz czerpaniem  
 Był twórcą hali maszyn w DOKP, założycielem archiwów Kolej. w całym okręgu, oraz prawidłowej techniki biurowości.  
 Z dniem 1.6.1967 przeszedł na emeryturę.

Biog delny biografii Witolda Jana Kledzika

131  
1/3/3

Praca społeczna po wojnie w Gdańsku

- 1) Od 1945-1950 polski kwateron kachodni sekretarz Oddziału Gdańsk oraz inicjator oraz organizator liczących kursów zapobiegawczych
- 1951-1972 Tow. Rozwija kram kachodnich - czł. Komisji Spół. Rył.
- 1973 Tow. Przyjaciół Gdańska i Kujaw i Pomorza Gd. (członek Komisji Społeczno-Pytowej)
- 1949-1951 radny miasta Gdańska  
Wiceprezident Komisji do walki z analfabetyzmem w dziedzinie Stacji
- 1946 Gdańskie Tow. Naukowe
- 12.8.47-31.8.48 Liga Lotnicza członek zarządu wojew.
- 1.1.50 KZ Jedności
- 6.11.1957 Zar. Proj. o Wolność i Demokrację legit. 233230
- 1.1.1952 Polskie Tow. Turystyczne-Krajoznawcze  
przez 5 lat przewod. Komisji Przewodniczący, 5 lat sekretarzem Koła przewodniczący tur. a zast. czł. zern. Koła
- 1971 Zrzeszenie Kambursko-Pomorskie

Pomiaranie odznaczenia:

- 1) Krzyż kawalerski Orderu Odrodzenia Polski 30.8.1957 - legit Nr B-43631
- 2) Srebrny Krzyż Zasługi z Wierchem (AK) 1.7.1944
- 3) Srebrny Krzyż za Zasługi 8.11.1938 Zar. Post. Woj. OK VIII
- 4) Brązowy Krzyż Zasługi 11.11.1935
- 5) Medal 10-lecie Niepodległości 23.11.1928
- 6) " za dwuletnią służbę 12.5.1938
- 7) " Związku i Wolności 9.5.1946
- 8) Odznaka honorowa "Przodujący Kolejom" 8.9.1963
- 9) " " " Za zasługi dla Gdańska 20.7.1962
- 10) " " " Zasłużonym w dziedzinie Gdańskiej 28.4.1969
- 11) " 1000-lecie Państwa Polskiego 14.12.1965
- 12) Złota odznaka PTTK 25.9.1965
- 13) " " " Zasłużony Działacz Turystyki 22.5.1969
- 14) Medal 500-lecie powrotu Gdańska do Polski (brązowy) 1954
- 15) " XX-lecie Kultury Fizycznej i Turystyki Wojew. Gdańskiego
- 16) " XXV- " Sportu i Turystyki Wojew. Gdańskiego 1973
- 17) " 100-lecie Turystyki Polakom 15.11.1973
- 18) " 100-lecie odznaka za opiekę nad zabytkami 11.11.1974

Wykształcenie:

8 klas gimnazjum matemat.-fizyczn. (starego typu) z maturą 1941 jako ekstern.

Witold Jan Kledzik  
23.4.1974

II. Materiały uzupełniające relacje -  
- Kłedzik Witold:

1. Andrzej Dudziński, Całe życie walczyłem  
o polskość, Wybreme, braki doty  
wypł., kserokop. artykuł. k. 3 s. 1-3



# CAŁE ŻYCIE WALCZYŁEM O POLSKOŚĆ

ANDRZEJ DULZINSKI



Witold Kiedzik

Fot. AUTOR

Witolda Kiedzika odwiedzam w jego mieszkaniu we Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej. Mieszka tu już z górą 50 lat, wyłączając okres wojny, kiedy to losy zawiodły go na Lubelszczyznę. W latach trzydziestych sąsiedował przez ścianę z Kazimierzem Wilkomińskim, który wówczas w Gdańsku sprawował funkcję dyrektora Polskiego Konserwatorium Muzycznego. Piętro wyżej mieszkał profesor Jan Pastwa z Gimnazjum Polskiego w Gdańsku, Domy oznaczone numerami 126 i 128 tworzyły zaulek zamieszkały wyłącznie przez Polaków.

Gospodarz prowadził mnie do swego pokoju, pełnego starych zabytkowych mebli. Panuje tu szczególnie nastroj. Na progu wita mnie basowa uderzenia okazałego zegara. Niemal wszystkie szafy wypełniają woluminy. Sporo wśród nich białych kruków i bezcennych dokumentów. Były zbierane latami. Tylko niewielka ich część ocalała sprzed września. Jest to wynik historycznych zainteresowań i zbierackiej pasji.

Urodził się w Berlinie w 1906 r., dokąd jego ojciec wyjechał w poszukiwaniu pracy. Podjął ją jako maszynista na kolei. Witold przyszedł na świat jako drugi w rodzinie Kiedzików. Już jako dziecko uczestniczył w tajnych zajęciach berlińskiego oddziału „Sokoła”. Po zakończeniu I wojny światowej państwo Kiedzikowie przenieśli się do Naktwa w odrodzonej ojczyźnie. Niespełna 14-letni Witold poszedł w ślady ojca i rozpoczął pracę na kolei, początko-

wo jako młodociana siła biurowa.

W 1924 r. jako ochotnik wstąpił do 3 Pułku Lotniczego w Poznaniu. Ukończywszy służbę planował powrócić do pracy na kolei, ale szeroko zakrojone redukcje związane z kryzysem gospodarczym uniemożliwiły ten zamiar. Odwoływał się do Ministerstwa Spraw Wojskowych, ale i oni byli bezradni. W zamian zaproponowano mu pracę w radiostacji wojskowej w Równem na Wołyniu. Dwa lata później przyjechał na urlop do Gdańska, gdzie od ponad roku ojciec, Wacław Kiedzik, pełnił funkcję komisarza odbiorczego parowozów. Na terenie Gdyni brakowało kolejarzy. Miasto i port wciąż się rozbudowywały. Potrzeby DOKP w tym regionie były więc ogromne.

- Ojciec, jako pracownik PKP w Gdańsku załatwił, że przyjęto mnie do pracy, jako powracającego z wojska - wspomina Witold Kiedzik. - Szkolenie na dyżurnego ruchu odbyłem w Gdyni. Po kilku miesiącach przeniesiono mnie do Gdańska, gdzie pracowałem aż do wybuchu wojny.

Najpierw mieszkał jako sublokator w wynajmowanym przez ojca mieszkaniu na Przeróbce, później w Oliwie, na dzisiejszej ulicy Podhalańskiej, aż w końcu osiadł właśnie w tym mieszkaniu, w którym rozmawiamy.

Na terenie WM Gdańska działało wiele organizacji polonijnych. Największą w tamtym czasie była Gmina Polska, skupiająca obywateli gdańskich

pochodzenia polskiego. Dopiero w 1933 r. powstał Związek Polaków, do którego zapisywali się obywatele RP, zamieszkali na terenie WM Gdańska. Początkowo organizacje te zwalczały się. Dochodziło nawet do ostrych starć, ale 3 maja 1937 r. Komisarz Generalny RP M. Chodacki doprowadził do zjednoczenia tych organizacji. Swoje stowarzyszenia mieli także kolejarze, byli oficerowie i podoficerowie rezerwy, byli powstańcy i legionści. W dni świąt narodowych ich członkowie, nieradko w mundurach udawali się pociągami do Westerplatte, gdzie odbywały się uroczyste msze polowe.

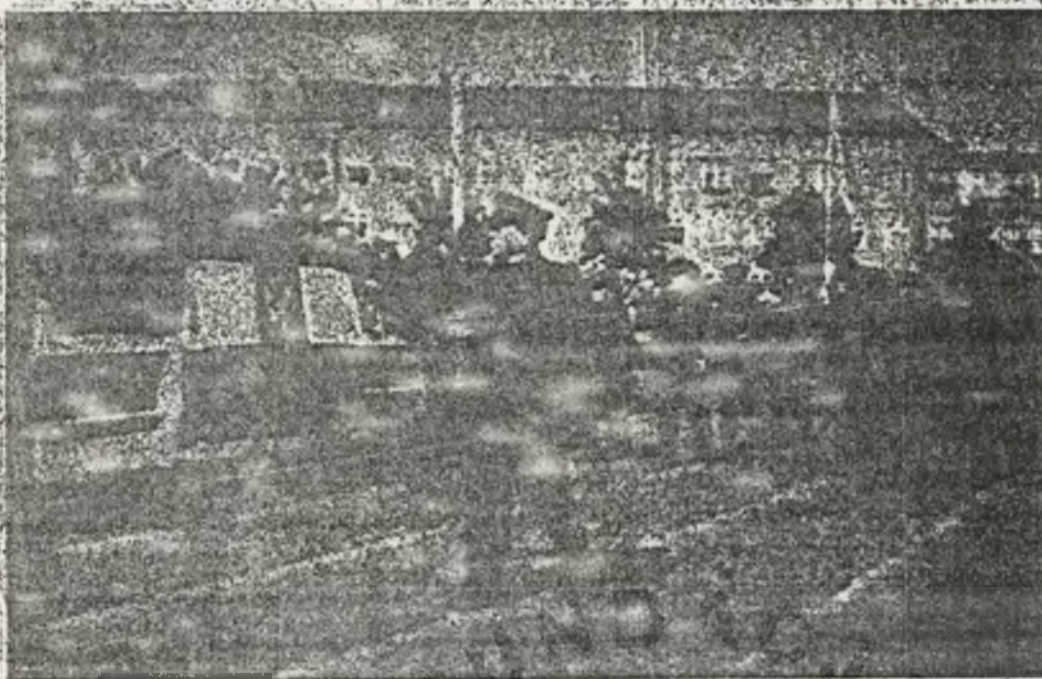
- Po przyjeździe do Gdańska wstąpiłem do kilku organizacji - wspomina Witold Kiedzik. - Pełniłem wiele funkcji. W Związku Polaków, do którego należałem od chwili powstania, byłem np. kierownikiem sekcji fotograficznej. W Macierzy Szkolnej pełniłem rolę pilota, przewodnika, a także męża zaufania. Polegało to m.in. na dość częstych podróży do Wilna, gdzie nasza organizacja utrzymywała swoich stypendystów w Szkole Technicznej. Sprawdzalem wyniki w nauce, regulowałem rachunki itp. Po powrocie zdawałem oczywiście w centrali sprawozdania. Byłem też zawodnikiem w sekcji strzeleckiej Kolejowego Klubu Sportowego „Gedania”. W Towarzystwie Przyjaciół Harcerstwa działałem jako skarbnik. W Towarzystwie Byłych Powstańców i Wojaków, w okręgu Gdańsk-Stare Miasto pełniłem

funkcję sekretarza. Należałem także do innych organizacji...

Na ścianie nad telewizorem wisi gablota. Wewnątrz, za szkłem, oprócz orderów, krzyży i odznaczeń bojowych są także znaczki organizacji polonijnych. Pokazując mi je gospodarz opowiada: - Do 1930 r. w Gdańsku żyło się względnie dobrze. Nie było jeszcze nagonki na Polaków. Dopiero po przyjeździe Forstera i objęciu przez niego funkcji partyjnej zaczęło się coś psuć. Przedtem nawet polskie i niemieckie dzieci bawiły się razem. Później nienawiść do Polaków zaczęło umiejętnie podsycać. Członkowie Związku Polaków podczas świąt państwowych wywieszali z okien flagi narodowe. Niemcy nocami wybijali szyby kamieniami, zrywali chorągwie, beczeszeli nasze godła. Niemiecka młodzież regularnie napadała na dzieci polskich szkół.

- Po dojściu Hitlera do władzy nastroje antypolskie w Gdańsku jeszcze się pogłębiły. Dochodziło do tego, że zwalniano z pracy Polaków, którzy posyłali swe dzieci do polskich szkół. Wypowiadano nam mieszkania, wyrzucano wprost na ulicę. Broniliśmy się m.in. w taki sposób, że polscy właściciele domów wypowiadali mieszkańia Niemcom, aby zrobić dla bezdomnych Polaków miejsce.

Na terenie Wolnego Miasta oprócz Poczty Polskiej i Straży Granicznej, czyli popularnych celników, jedyną polską instytucją państwową były Polskie Koleje Państwowe. W 1920 r. wśród pracowników kolejo-



Piotr Teshmer - jedyny kolejarz, który bronił Poczty Polskiej 1 września 1939 r. - na czele deflujących kolejarzy

wych w Gdańsku zaledwie 2 proc. stanowili Polacy. Po objęciu kolei przez PKP zatrudniano tam przede wszystkim Polaków. Traktat Wersalski przewidywał wprowadzić, że w jednostkach podległych dyrekcji kolejowej przyjmować nie będzie do pracy wyłącznie obywateli gdańskich, ale my braliśmy tylko tych, którzy legitymowali się narodowością polską.

Pan Witold, który w tamtych czasach przez kilka lat był osobistym sekretarzem dyrektora Biura Gdańskiego PKP, twierdzi, iż prowadzenie konsekwentnej polityki personalnej doprowadziło do tego, że w końcu w PKP na terenie Wolnego Miasta pracowało 49 proc. Polaków. Zajmowali prawie wszystkie kierownicze stanowiska.

- Dbając o własne zaplecze kadrowe mieliśmy stypendystów w Wilnie - wspomina Witold Kledzik. - Byli szkoleni na zawiadowców odcinków drogowych i zawiadowców parowozowni. Dyżurni ruchu i obsługi pociągów musieli znać obowiązkowo język polski. Oczywiście, specjalne kursy językowe urządzone były także dla Niemców. Nie zdarzyło się jednak, aby któryś z nich pozytywnie złożył egzamin. Kierowaliśmy ich potem do pracy w porcie, gdzie nie mieli bezpośredniej styczności z ludnością.

Gospodarz swą opowieść ilustruje zdjęciami. Wertując kartki kolejnych albumów patrzy na fragmenty uroczystości polskich, manifestacji patriotycznych, na ulice z tamtych dni, kamienie zdobionych z rzadka

polskimi flagami, częściej swastykami.

- W Gdańsku panowały się bojkoty hitlerowskie. Niemcy napadali na Polaków, pikietowali nasze urzędy, przygotowywali prowokacje, rozpędzali polskie zebrania. Dla ochrony przed ich bandycką działalnością i jako przeciwwagę dla oddziałów niemieckich w 1933 r. utworzyliśmy Polską Tajną Organizację Wojskową. Jej inicjatorem i naczelnym dowódcą został ówczesny kierownik Ekspozytury Inspektoratu Cel w Gdańsku, Henryk Królikowski-Muszkiet. Formy tej zakonspirowanej organizacji były na tyle różnorodne i skuteczne, że policji do końca nie udało się przeniknąć do jej wnętrza. Była ona oparta na dawnych wzorach Związku Strzeleckiego. Powstało pięć kompanii: „Orzeł” w Śródmieściu, „Kaszuba” w Oruni, „Bałtyk” we Wrzeszczu, „Gryf” w Oliwie i „Mewa” w Sopotcie. Ja byłem zastępcą komendanta w „Gryfie”.

Poszczególne kompanie liczyły od 100 do 150 osób. Każdy z członków PTOW miał wyznaczoną funkcję. Posiadaliśmy także broń. Z tym wiązały się zawsze spore kłopoty. W moim biurze był niemalże arsenał. Trzymaliśmy broń w eksterytorialnym gmachu PKP, gdzie Niemcom nie było wolno wchodzić. Mimo to nie udało mi się ustrzec przed wścibskim okiem jednego z konfidentów. Wytończono mi proces za nielegalne posiadanie broni. Ukradzionej oficerowi policji.

7 Kto ponosi?

- Niestety, Polak. Niemcy wypuszczali z więzień kryminalistów, by siali w mieście niepokój, by wszczynali burdy. Jednym z nich był właśnie niejaki Jan Mościcki, który po wojnie za kolaborację z SS i Gestapo został skazany na śmierć.

- Kto należał do PTOW?

- W poszczególnych kompaniach byli zarówno rezerwiści, jak i ludzie zupełnie młodzi, którzy ukończyli 18 lat. Obywatele RP byli powoływani do wojska w Polsce, natomiast dla tych z obywatelstwem Wolnego Miasta PTOW urzędowała co roku kilkutygodniowe obozy wojskowe na terenie Polski. Była to i tak kropla w morzu w stosunku do militarystycznej działalności Niemców. Ich po maturze wysyłano do Prus Wschodnich, na przeszkolenie wojskowe. Po powrocie wstępowało do oddziałów tzw. Himwehry. Tuż przed wybuchem wojny organizacja ta liczyła kilka tysięcy bojowników. Ich dowódcami byli zawodowcy wojskowi, którzy do WM Gdańska przybywali incognito. Tutaj ich umundurowano i uzbrojono. Uniformy i broń trafiały do nich w różny sposób. Najczęściej jednak przez stocznię. Tam przecież polscy celnicy w ostatnim okresie przed wybuchem wojny nie mieli wstępu. Bezkarnie więc przewozili karabiny i armaty statkami.

- A jak wyglądało z bronią dla Polaków?

- Mieliśmy jej niewiele. Przeważnie pistolety i broń myśliwską. Nawet oddział WP na Westerplatte miał trudności w zaopatrzeniu. Produkowaliśmy

więc broń własnej roboty. Były też rewolwery polskich SOK-istów, 48 naganów.

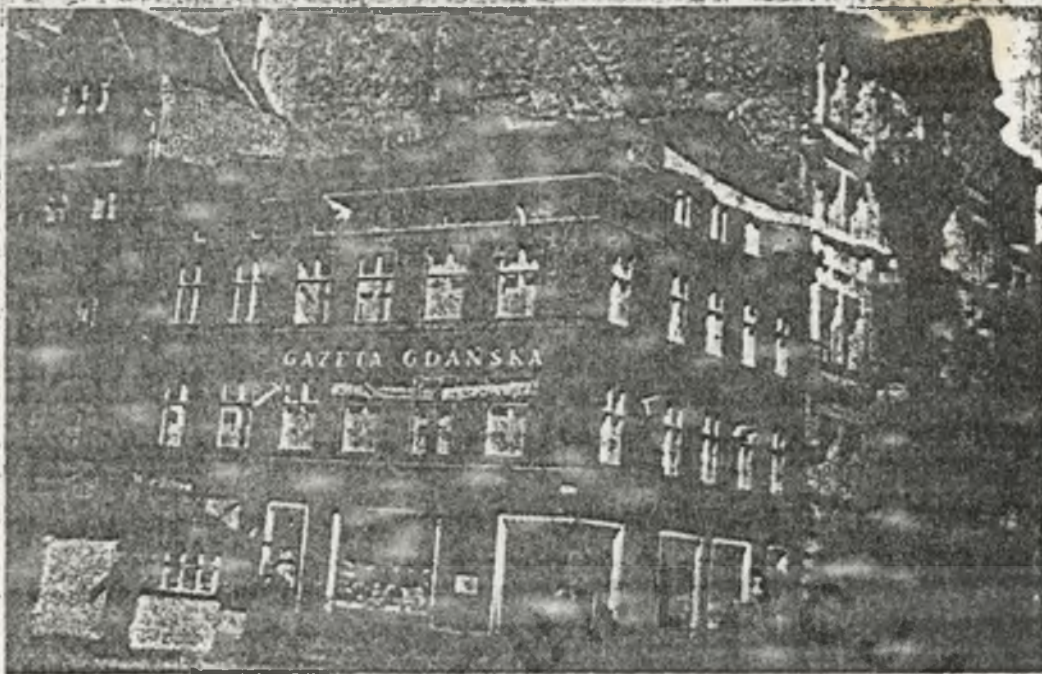
- W pewnym okresie byłem dowódcą Służby Ochrony Kolei. Należeli tam sami wypróbowani Polacy, najtwardsi. Specjalnie ich sprawdzaliśmy. Wszyscy należeli oczywiście do PTOW. Nosili broń oficjalnie. Pozwolenie na broń każdorazowo wydawała Dyrekcja Policji Gdańskiej. SOK-ści konwojowali polskie pociągi z węglem ze Śląska do Gdyni, na ostatnim odcinku od Tczewa. Po prostu zbył często na tym odcinku zdarzały się rabunki.

- Jakże były zadania poszczególnych kompanii?

- Różne. Na wypadek wybuchu wojny jedna z nich miała np. obsadzić spichlerze w porcie na przeciw Westerplatte, aby nie dopuścić tam Niemców, chcących niewątpliwie z tamtych pozycji prowadzić ostrzał polskiej placówki wojskowej. Niestety, nie doszło do tego. W ostatnich dniach sierpnia policja aresztowała większość komendantów. W ich ręce wpadł m.in. Konrad Zdrojewski, brat późniejszego marszałka Francji. Świadczenie jego śmierci w Stuthoffie zeznali później, że gdy go rozstrzelano krzyknął „Niech żyje Polska”!

Komendantem „Orla” był Piotr Teshmer, jedyny kolejarz, który bronił Poczty Polskiej. Były zawodowy żołnierz, kawaler orderu Virtuti Militari, był szef Centralnej Szkoły Podoficerskiej w Pińsku na Polesiu.

Witold Kledzik, który ma bardzo bogate archiwum dokumentujące tamte czasy i działalność poszczególnych Polaków pokazuje mi relację Brunona Nadolnego, byłego członka „Orla”. Oto jak opisuje on działalność Teshmera w PTOW: - Poza ćwiczeniami, które odbywały się dwa razy w tygodniu, na początku w Domu Polskim przy ul. Wałowej, a później w gmachu dyrekcji PKP, wyjeżdżaliśmy wraz z dowódcą na ćwiczenia i ostre strzelanie do Tczewa i do Gdyni. Poza tym, co roku na czterotygodniowe obozy wojskowe do Polski, do Sam, Nowej Wilejki, Łomży i Rozłuczca. Piotr Teshmer, ps. Turek dowodził w Gdańsku oddziałami ubezpieczeniowymi dla imprez polskich i kampanii wyborczej. Stoczył kilkanaście walk z oddziałami bojówek hitlerowskich. Najstraszniejszą była walka przy dzisiejszej Alei Zwycięstwa w roku 1935, w pobliżu hali sportowej. W walce tej zginęło kilkunastu hitlerowców. Z Polaków tylko kilku nieznacznie raniono. Na kilka miesięcy przed wojną organizowaliśmy oddziały zabezpieczające urzędy i instytucje polskie. Był dowódcą jednego z oddziałów obrony



Siedziba Gazety Gdańskiej na Targu Rybnym, już nie istniejąca

ców Poczty Polskiej, Ranny dostał się do niewoli niemieckiej i wyrokiem Sądu Gdańskiego z 29 września 1939 skazano go na karę śmierci. Wyrok wykonano 5 października przez rozstrzelanie razem z innymi wziętymi do niewoli pocztowcami.

Gospodarz wskazuje na kolejne zdjęcie w albumie. Na czele kolejarzy maszeruje Turak. Salutuje.

Pytam pana Witolda o wspomnienia z ostatnich dni przed wybuchem wojny.

- Byłem dość znanym działaczem polonijnym. Wojna wisiała na włosku. Pod koniec sierpnia nastrój ten był doskonale odczuwalny. Musiałem zadbać o bezpieczeństwo rodziny; w ostatnich dniach sierpnia wywoziłem ich do Solca Kujawskiego, do matki. Przykazałem żonie, by opiekowała się trzema synami i pod żadnym pozorem nie ruszała się z miasta. Ja wróciłem do Gdańska. Okazało się, że poprzedniej nocy przyjechała po mnie policja. Dowiedziałem się, że zatrzymano innych działaczy, ja także byłem na liście poszukiwanych. Aby uniknąć aresztowania następną noc spędziłem w gmachu PKP, a nazajutrz wysłano mnie służbowo z tajnymi aktami do Gdyni. Poprosiłem jeszcze brata, aby mi przyniósł piaseczki i kilka drobiazgów z domu, a następnie opuściłem miasto.

Do Gdyni nie mógł jechać przez Sopot, bo tam, na stacji hitlerowcy polowali na Polaków i aresztowali ich.

- Na dworcu głównym w Gdańsku było podobnie - mówi

Witold Kledzik. - Mimo to postanowiłem zaryzykować. Nie miałem zresztą innego wyjścia. Na krótko przed odjazdem pociągu do Tczewa pojawiłem się na peronie. Wartownikowi niemieckiemu pokazałem specjalną przepustkę koloru żółtego zezwalającą na chodzenie po torach. Senatorzy i urzędnicy Senatu mieli identyczne. Niemiec nawet mi salutował. Kilka sekund później chciał przejąć osobisty sekretarz komisarza Chodackiego, jednak Niemcy go zatrzymali. Gdy schodzili z peronu pociąg ruszył. Po godzinie znalazłem się w Tczewie. Stamtąd udałem się do Kościerzyny i dalej do Gdyni. Tam zastała mnie wojna.

- Aresztowano mnie 14 września. Poprzedniego dnia, gdy wszystkich mężczyzn wyciągano na ulicę, nie dostali mnie. Dopiero nazajutrz, gdy wydawało się, że jest już po wszystkim, jeden z niemieckich gdańszczan rozpoznał mnie. W tamtych dniach roito się od nich w Gdyni. Rozbijali sklepy, zajmowali kamienice, rabowali co się dało. Zatrzymanych doprowadzano do budynku, gdzie teraz mieści się kino „Gedania”. Wiedziałem, że jestem poszukiwany listami gończymi jako funkcjonariusz polskiego wywiadu. Gestapowiec, który przesłuchiwał zatrzymanych był już po kilkunastu godzinach tak zmęczony, że udało mi się go przekonać, iż jestem tłumaczem na dworcu, a na posterunek trafiłem przypadkowo. Uwierzył mi! W tym czasie inny policjant obok przesłuchiwał brata. Widziałem, jak przegła-

dał księgę poszukiwanych i w pewnym momencie zapytał go, czy nie wie, co się ze mną dzieje. Brat nawet nie mrugnawszy okiem odpowiedział, że zginąłem na Oksywiu. W ten sposób wykreślono mnie z księgi poszukiwanych i nie ścigano do końca wojny.

- Po zwolnieniu zdobyłem rower i przez Starą Kiszewę i Bydgoszcz pojechałem do Solca Kujawskiego. Tam dowiedziałem się, że żonę zastrzelili 5 września podczas ewakuacji. Była w siódmym miesiącu ciąży. Dzięki matce ocalałi moi synowie. Na Pomorzu jednak nie miałem już co szukać. Przez Toruń i Łódź pojechałem do Lublina. Pracę na kolei znalazłem jednak dopiero w Nałęczowie. Byłem tam tłumaczem. W 1940 r. przeniesiono mnie do Lublina.

Tam związał się z konspiracyjnie tworzonymi oddziałami ZWZ, a następnie wstąpił do AK, gdzie pełnił funkcję w wywiadzie i kontrwywiadzie. Nie nosił broni, ale za to wspaniałe władał językiem niemieckim, z doskonałym rdzennym akcentem berlińskim. To częstokroć dawało lepsze efekty, niż strzelanie. Witold Kledzik może się poszczycić tym, iż wiele osób zawdzięcza mu uratowanie życia. Opowiada ze swadą, jak z lagru Kapuściarnia (obóz przejściowy na Majdanek) wyprowadził przy pomocy znajomego Austriaka grupę 23 zakonspirowanych polskich podchorążych. Z oblawy wyprowadził także łączniczkę przenoszącą tajne dokumenty ogromnej wagi. Po wojnie została jego żona. Przykłady można mnożyć...

- Gdy Lublin został wyzwolony, zgłosiłem się do organizowania tamtejszej Dyrekcji Kolei. Pracowałem jednak tylko 6 tygodni. Pewnego dnia do pracy przyszli po mnie funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Zostałem aresztowany, następnie przewieziono mnie na zamek. Po kilkunastu dniach skazano mnie na karę śmierci. Wówczas wszystko szło bardzo szybko. Rozprawa, jeśli to w ogóle można tak nazwać, wyglądała bardzo prosto. Wprowadzono mnie do pomieszczenia, gdzie pewien podpułkownik w mundurze polskim, korzystając z pomocy tłumacza, gdyż sam nie znał języka polskiego, odczytał mi wyrok śmierci. Jak to? - pytam. - Przecież całe życie walczyłem o polskość i w ten sposób odczyta mi za to teraz dziękuję?

- Wówczas ów officer kazał mi napisać odwołanie. Wprowadzono mnie do pokoju obok, gdzie ogryzkiem ołówka na odwrocie jakiegoś kwitu handlowego napisałem wniosek o rewizję. Następnego dnia ten sam podpułkownik odczytał mi, że karę śmierci zamieniono na 10 lat więzienia, z art. 1 Dekretu PKWN. Dobrze zrobiłem. Tego dnia 68 osób skazano na śmierć. I wyroki wykonano! Pół roku później wyszedłem na wolność. Obecnie kara jest uważana jako niebyła.

- W Gdańsku byłem już 16 kwietnia, dwa tygodnie po wyzwoleniu miasta. Od razu też zabrałem się do zabezpieczenia i organizowania dyrekcji kolei. Tam też pracowałem do emerytury. Byłem jeszcze prześladowany w czasach stalinowskich. Przez kilka lat musiałem dwa razy w tygodniu meldować się w UB. Odebrałem dopiero po Październiku. Mimo to od 1945 roku, aż do emerytury nie awansowałem, choć miałem odpowiednie kwalifikacje.

Pytam pana Witolda o dzień dzisiejszy.

- Mam pięciu synów i córkę. Wszyscy mają wyższe wykształcenie, pozakładali swoje rodziny. Doczekałem także czterech prawnuków. I mimo że od lat jestem na emeryturze nie narzekam na brak zajęć. Wciąż jeszcze jestem czynnym przewodnikiem turystycznym. Wycieczki po Gdańsku zacząłem oprowadzać już w 1930 r. Przed wojną zajmowałem się wytyczniami Polakami. Zapoznawałem ich z dziejami i zabytkami Gdańska. Dziś, ze względu na znajomość języka niemieckiego, oprowadzam także Niemców. Jest to doskonała okazja do tego, by podzielić się refleksjami z tamtych przedwojennych czasów.

**Andrzej Dudziński**  
Zdjęcia z archiwum  
Witolda Kledzika

<sup>IV</sup>/1. Korespondencja Fundacji z rodziną  
Witolda Kłedzike

1. Listy Fundacji do Bogdana Kłedzike  
(2 - data) - L. dz. 1859/A/Dom. - 1998,  
mpis kop. k. 1 s. 1



Kop. OLI 98

d. d. 1859/A/Pom

Szan. Pan

Bogdan Kledzik

ul. Góraliska 23A

80-292 Gdańsk

Szanowny Panie!

W zasobach naszego Archiwum znajduje się dokumentacja dotycząca Pana ojca Witolda Kledzika (min. relacja przysłana przez Pana). Jednak nie znamy dokładnej daty i miejsca śmierci W. Kledzika. Prosimy o podanie nam tej informacji. Czy mógłby Pan ustalić datę i osobę zaprzysiegającą pańskiego ojca?

Z góry dziękujemy za pomoc i liczymy na współpracę.

Z wyrazami szacunku

Dokumentalista

*Tomasz Chinciński*

mgr Tomasz Chinciński



T: 01 - 996/1480 Som.

poze Som.

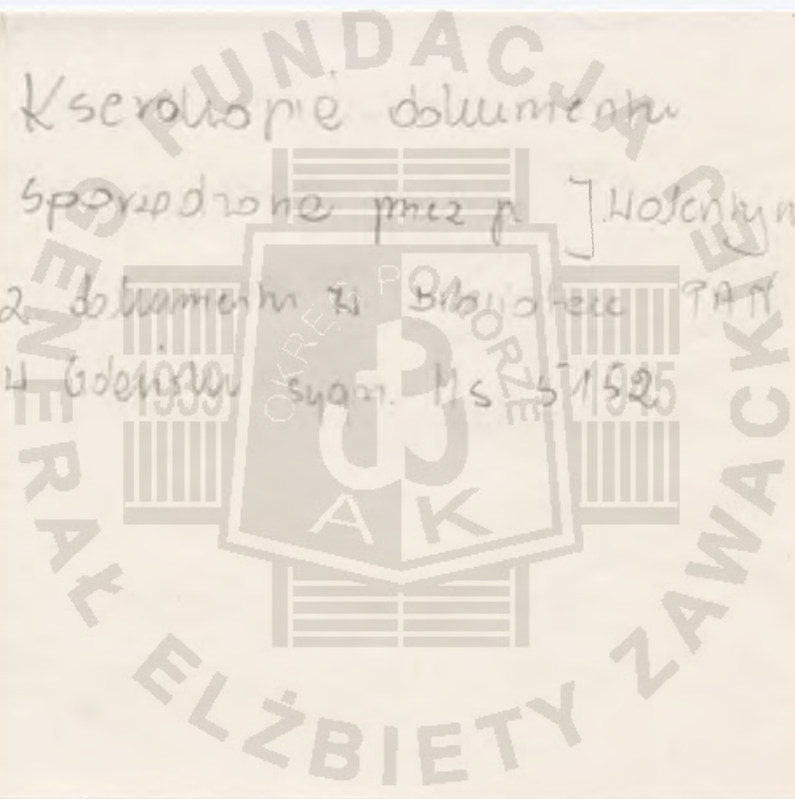
✓  
✓  
Gledzik Witold  
Karty informacyjne  
k. 2

M Klecinski - P. Maria 15

Prara

~~A. Struktura~~ X 194  
pisanie o M Klecinski  
"Przepraszam" (Serja, trupialik)  
Dziennik. Polska - " -  
- sledzic "Katholicki Tyg. Glosy. Familia"  
Klecinski bylisc tam publicznie  
o TK  
napisac tam VII Tomelalem  
z przybyc o naszym miejscu  
jako prasa sledzic?

2  
Kserokopie dokumentu  
sporządzone przez p. J. Holcynkównę  
2. do biogramu w Bibliotece PAN  
4. do listu syam. Ms. 571925



FUNDACJA  
ul. Piłsudskiego 100/101  
00-100 TORUŃ



Opracowanie Tomasz Chimiński 98

Kledzik Bogdan  
80-292 Gołanisk

M-766/1480

Pozna Pom.  
Lublin ZNZ AK

Kledzik Witold

„Żyndram” „Orkan”

Medzik Witold

